

# Lewandowski, Władysław

---

## Z walk 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. Jana Leona Hipolita Kozietulskiego we wrześniu 1939 r.

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 10 (67), 87-103

---

1975

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Zakład Historii Powszechnej  
i Polski XIX i XX w.

Władysław Lewandowski

## Z WALK 3 PUŁKU SZWOLEŻERÓW MAZOWIECKICH IM. JANA LEONA HIPOLITA KOZIETULSKIEGO WE WRZEŚNIU 1939 R.\*

Zarys treści. Opis dwóch walk stoczonych przez 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich we wrześniu 1939 r. Wypad do Prus Wschodnich, na Cimochy (pow. Olecko) w nocy z 3 na 4 września z zadaniem rozpoznania sił nieprzyjaciela i przeprowadzenia działań odwetowych. Bój pod Olszewem w nocy z 13 na 14 września podczas próby wyrwania się z okrążenia przez XIX Korpus Pancerny gen. Gunderiana. Bój nocny stoczony z oddziałem 3 DPanc.

Plan koncentracji Armii Polskiej, aktualny w dniu 1 września przewidywał, że SGO „Narew” w składzie 18 DP, 33 DPrez, Suwalska i Podlaska Brygady Kawalerii oraz 3 pułk KOP z dywizjonem artylerii miały osłaniać kraj od strony Prus Wschodnich — na froncie od Suwałk i Myszynca, przez obronę linii lasy augustowskie—rz. Biebrza—rz. Narew. Suwalska BK, w której skład wchodził m. in. 3 p. szwoleżerów, miała osłaniać początkowo mobilizację w rejonie Suwałk, kierunki wyprzedzające z Prus Wschodnich, następnie zaś przejść w rejon Augustowa, dla osłony skrzydła SGO „Narew” w oparciu o lasy augustowskie. Suwalska BK była początkowo niewykorzystana „bo kierunek odśrodkowy na Augustów i na Suwałki był dla niemieckiego Sztabu Generalnego zupełnie obojętny”.

Suwalska BK, nie licząc drobnych walk na pograniczu (m. in. Bakałarzewo) i wypadu na teren Prus Wschodnich (Cimochy), pozostała prak-

---

\* Niniejszy szkic przedstawia dwa różne działania nocne w szyku pierwszym 3 p. szwol. Ma on charakter relacji bezpośredniego świadka opisywanych wydarzeń, co uzasadnia drobiazgowość opisu, a także subiektywne oceny poszczególnych epizodów walk. Jest to pierwsza próba przedstawienia drobnych, w gruncie rzeczy, działań taktycznych 3 p. szwol., tak charakterystycznych w wojnie obronnej 1939 r. Cechą charakterystyczną tych działań było często niedoświadczenie dowodzenia (Olszewo), brak łączności między oddziałami i pododdziałami oraz sztabami. W wojnie obronnej było wiele takich drobnych walk. Podanie przebiegu typowych działań tego typu wydaje się także uzasadnione ze względów merytorycznych. Załączone szkice zostały wykonane przez rtm. Jana Chłudzińskiego.

tycznie bezczynna (1—4 IX). Dopiero 4 września Suwalska BK rozpoczęła marsz przez Augustów—Sokółkę do rejonu Łomży.

Słusznie twierdzi Leon Mitkiewicz, że można było stworzyć GO Kawalerii z Suwalskiej i Podlaskiej BK i działać nią zaczepnie na pograniczu Prus Wschodnich. Kto ponosi odpowiedzialność za brak decyzji w tej sprawie, praktycznie dzisiaj nie wiemy? Odpowiedzialnością możemy obciążyć zarówno Naczelne Dowództwo, jak i gen. bryg. Młota-Fijałkowskiego, dcę SGO „Narew”.

Suwalska BK po odpoczynku w rejonie Augustowa wyruszyła 6 września do rejonu Knyszyn-Tykocin, a 7 września do rejonu Zambrowa. Dnia 8 września ześrodkowała się w rejonie Czerwoný Bór—Zambrów, skąd wysłano rozpoznanie w kierunku Wizny i Ostrowi Mazowieckiej. 9 września Suwalska BK (bez 2 p.uł. i 3 psk) otrzymały od gen. Fijałkowskiego zadanie wyrzucenia Niemców z rejonu m. Jakać. 10 września z Suwalskiej BK walczył 1 p.uł. pod dtwem ppłka Jana Litewskiego z 2 baterią 4 dak i 3 szwol. z 3 baterią dak. W wyniku walki zepchnięto Niemców i zmuszono ich do odejścia w kierunku zachodnim za rz. Orz. Oba pułki po wykonaniu zadania przegrupowały się do m. Głębozc Wielki. 11 września Suwalska BK w pełnym składzie miała wesprzeć natarcie 18 DP na Zambrów. Współdziałanie Suwalskiej BK z 71 pp w natarciu nie doszło do skutku, ze względu na ostrzelanie 1 p.uł. przez 2/71 pp. Działający na wschód od szosy 3 p. szwol. natrafił na dużą przewagę Niemców. Ostatecznie obydwa pułki Suwalskiej BK (1 p.uł. i 3 p. szwol.) skryły się w lesie na zachód od m. Osowiec, dołączył do nich 3 psk, tworząc węzeł obrony okrężnej.

W nocy z 11 na 12 września Suwalska BK wycofała się w rejon Dąbrowa Wielka, ześrodkowując się — 1 p.uł. w m. Kamień, 3 p. szwol. w m. Trzciny, 3 psk w m. Święck. 12 września gen. bryg. inż. Podhorski zarządził przesunięcie się Suwalskiej BK w kierunku szosy na Brańsk. Suwalska BK miała ją przekroczyć koło dworu Wyliny Ruś. Nowy rejon został osiągnięty 13 września w godzinach rannych. W tym dniu ugrupowanie Suwalskiej BK przedstawiało się następująco: 3 p. szwol. w lesie na północ od m. Hodyszewo, 1 p.uł. w m. Kiewłaki, 3 psk w m. Hodyszewo. Gen. Podhorski postanowił w nocy z 13 na 14 września maszerować do Puszczy Białowieskiej, przekraczając szosę Łapy-Brańsk w rejonie m. Topczewo. W ten sposób doszło do bitwy pod Olszewem<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. L. Mitkiewicz, *Kawaleria Samodzielna Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie 1939 roku*, Toronto 1964, s. 80—81, 140—142, 163—169; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 r.*, cz. I. — *Plany i ich załamanie się*, Warszawa 1969, s. 87, 110, 132, 183, 186, 188; cz. II — *Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1973, s. 76, 84, 91, 95, 98, 128, 139, 151, 152, 183—185, 188—192, 194—196, 199—201, 204, 205, 492.

WYPAD NA CIMOCHY<sup>2</sup>

Przed południem dnia 3 września dowódca 2 szwadronu rtm. Jan Chłudziński, stojący na czacie w Raczkach, otrzymał od dowódcy 3 p. szwoleżerów płka Edwarda Milewskiego rozkaz wyruszenia o zmroku, po zluzowaniu przez 1 szwadron rtm. Michała Łaskiego, do rejonu Moczydły-Witowka na płd. od Raczek, skąd po połączeniu się z 4 szwadronem por. Karola Strickera miał wykonać wypad na miejscowość Cimochy (Reuss) na terenie Prus Wschodnich. Celem wypadu miało być rozpoznanie sił wroga przez walkę oraz zdobycie co najmniej dwóch jeńców.

Rotmistrz Chłudziński, przystępując do wykonania zadania, wysłał natychmiast patrol rozpoznawczy z zadaniem przejścia na zachodni skraj lasu pod Cimochami, ale nieprzekraczania granicy oraz obserwowania (z najwyższego drzewa) nieprzyjaciela w Cimochach i okolicy. Patrol wrócił przed wieczorem, meldując, że na południe od Cimochów, na wzgórzu, zaobserwowano stanowisko nieprzyjacielskiego ciężkiego karabinu maszynowego oraz, że w miejscu, gdzie szosa zbliża się do toru kolejowego na wschód od Cimochów, żołnierze niemieccy są w trakcie zakładania min na szosie i po obu jej stronach.

Po przybyciu 2 szwadronu na wyznaczone miejsce zbiórki, zastępca dcy pułku mjr Edward Witkowski zarządził odprawę oficerów, referując istotę zadania postawionego przez dowódcę pułku. Wyjaśniono także drogę dojścia do granicy, uwzględniając trudne warunki terenowe, m. in. powstałe w wyniku prac obronnych, wykonanych przez wojsko polskie na terenie Suwalszczyzny (rowy, kozły przeciwczołgowe, zawały leśne w poprzek dróg).

---

<sup>2</sup> Por. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* (dalej cyt. PSZ), t. 1, cz. 2, Londyn 1958, s. 27; W. Iwanowski, *Wysitek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, Warszawa (1961), s. 157, podaje błędnie nazwę miejscowości Mieruniszki-Mierunzen; A. Omilianowicz, *Ostatnia szarża. Wypad 2 i 4 szwadronu 3 pułku szwoleżerów na Cimochy (?) 2. 09. 1939 wg relacji rtm. Jana Chłudzińskiego*, *Gazeta Białostocka*, 221/1962; L. Mitkiewicz, op. cit., s. 80; Z. Kosztyła, *Akcja Podlaskiej i Suwalskiej brygady kawalerii na terenie Prus Wschodnich w kampanii wrześniowej 1939 r.*, *Rocznik Białostocki*, t. 6, 1965, s. 427—440; Z. Kosztyła, *Wrzesień 1939 na Białostocczyźnie*, Białystok 1967, s. 93—94; M. Porwit, op. cit., cz. I, s. 180; Z. Kosztyła, K. Wójtowicz, *Kierunek Prusy*, Warszawa 1970; L. Moczulski, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu—październiku 1939*, Poznań 1972, s. 276; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, t. 1, Warszawa 1972, s. 77, 85—86; W. Lewandowski, *3 pułk szwoleżerów mazowieckich im. płka Jana Leona Hipolita Kozietulskiego w kampanii jesiennej 1939 r.* Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX, Toruń 1973, s. 265—278; E. Milewski, *Relacja z działań 3 p. szwoleżerów* (w zbiorach autora); J. Chłudziński, *Relacja z walk 2 szwadronu 3 pułku szwoleżerów* (w zbiorach autora).

Po wyjaśnieniu zadania dywizjon udał się konno do zawały leśnej — ostatniej przeszkody przed przekroczeniem granicy. Dla przekroczenia zawały oddział został spieszony (liczył około 100 szwoleżerów), przy czym oficerowie zaopatrzyli się dodatkowo w karabinki z bagnetami. Przekroczenie zawały, szczególnie w nocy, okazało się zadaniem trudnym i pochłonęło dużo czasu (około 30 minut). Po przebyciu zapory dywizjon wyszedł na zachodni skraj lasu w bezpośrednie sąsiedztwo granicy. W tym miejscu, zgodnie z rozkazem, pozostał mjr Witkowski z kilkoma szwoleżerami, by w odpowiednim czasie — po ukończeniu akcji w Cimochach — rozpaścić ognisko, które miało wskazywać drogę powrotną i miejsce zbiórki. Odtąd dowódcą całości wkraczającej na teren Prus Wschodnich był rtm. Jan Chłudziński.

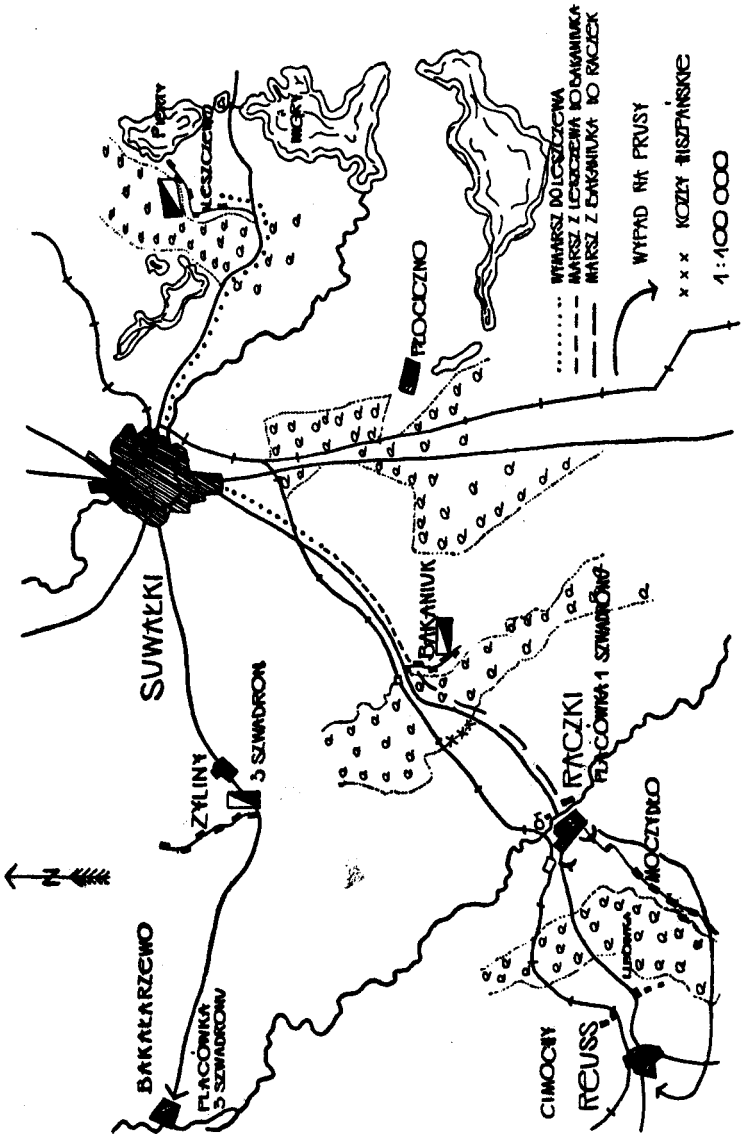
Dywizjon maszerował dwójkami, z bagnetami na karabinkach, a w straży przedniej szedł oddział wydzielony z 4 szwadronu pod dowództwem st. wachmistrza Wincentego Dominiczaka, szefa szwadronu. Reszta maszerowała w odległości wzrokowej od straży przedniej.

Teren poza granicą był pagórkowaty, przeważnie otwarty, z położonymi oddzielnie od siebie zadrzewionymi koloniami niemieckimi. W trakcie marszu specjalną uwagę zwracano na zabudowania, chodziło bowiem o niespodziewane wejście do Cimochów (obawiano się, że Niemcy w pasie nadgranicznym zaalarmują załogę Cimochów o ruchu polskiego oddziału).

Do granicy dywizjon prowadził mężczyzna w ubraniu cywilnym (był to Polak, który często przekraczał granicę), dobrze orientujący się w terenie. Po dojściu do granicy przewodnik wycofał się, motywując swoją decyzję obawą przed rozpoznaniem go przez Niemców. Dalszy marsz odbywał się dolinami, ponadto trzeba była pokonywać liczne przeszkody z drutu kolczastego. Ręczne rozgradzanie tych przeszkód i ich przekraczanie wywoływało skrzypienie drutu, które mogło być usłyszane przez nieprzyjaciela i w związku z tym trzeba było zwolnić tempo marszu oraz zaostrzyć wszelkie środki ostrożności. Wreszcie ujrzano miejscowość Cimochy, a marsz nabrał szybkości. W odległości 80 m od pierwszych zabudowań nastąpił podział zadań między poszczególnymi szwadronami.

Zgodnie z podjętą decyzją, 4 szwadron miał zająć pas od środka miasteczka do stacji kolejowej, zaś 2 szwadron ulicę środkową i całą prawą stronę miejscowości. Środkową ulicą miał się posuwać pluton por. Leona Malarewicza z 2 szwadronu i odwód (2 sekcje). Gdy dywizjon znajdował się na przedpolu miejscowości, Niemcy wystrzelili rakietę oświetlającą cały teren. Kiedy rakietą zgasła dywizjon poderwał się i biegiem wpadł do miasteczka, kryjąc się między budynkami i w ogrodach.

Z niewyjaśnionych przyczyn por. Stricker opóźnił poderwanie swego szwadronu i w momencie, gdy rtm. Chłudziński zamierzał wysłać do niego



łącznika z odpowiednim rozkazem, rozległy się strzały z broni ręcznej nieprzyjaciela skierowane na 4 szwadron, rozlokowany na lewo od 2 szwadronu. Przeciwdziałać trzeba było błyskawicznie, w przeciwnym bowiem razie wypadek (polegający na zaskoczeniu) przemieniłby się w walkę z nieprzyjacielem w miejscowości, a to było sprzeczne z otrzymanym rozkazem. Rotmistrz Chłudziński nakazał plutonowi por. Malarewicza przyspieszenie marszu, odwód zaś skierował na skrzydło nieprzyjaciela stawiające opór 4 szwadronowi. Działanie odwodu zmusiło Niemców do zaprzestania ognia, wobec czego 4 szwadron mógł posunąć się do przodu.

Rotmistrz Chłudziński towarzyszył plutonowi por. Malarewicza, który posuwając się szybko naprzód środkową ulicą miasteczka — wypatrywał nieprzyjaciela. Wkrótce i nieprzyjaciel dał o sobie znać. Zaczęły padać strzały z okien jednego z domów (z piętra i parteru) na szwoleżerów Malarewicza. Między innymi strzał rewolwerowy osmalił ucho Malarewicza i na chwilę go ogłuszył.

Mimo tego pluton por. Malarewicza zbliżał się do rynku, lecz znowu odezwały się strzały karabinowe, a na rynku wybuchły dwa pociski z nieprzyjacielskiego moździerza. W trakcie strzelaniny por. Malarewicz został ranny w rękę. Wkrótce szwoleżerowie zorientowali się, że z drugiej strony rynku, w budynku o oświetlonych oknach znajduje się kwatery żołnierzy niemieckich. Zaatakowano ją granatami ręcznymi. Niemcy odpowiedzieli ogniem karabinowym, a z podwórza sąsiedniego domu na rynek wyjechał samochód osobowy, który ostrzelany przez żołnierzy polskich odjechał w kierunku odcinka 4 szwadronu. Po opanowaniu w walce wręcz kwatery niemieckiej, pojmano dwóch Niemców. W ten sposób podstawowa część zadania została zrealizowana i pluton Malarewicza zaczął przygotowywać się do wycofnia z miejscowości.

Zbiórka obu szwadronów nie była rzeczą łatwą, ponieważ żołnierze w czasie wykonywania zadania posuwali się różnymi drogami. Tak więc część żołnierzy szła ulicami, inna natomiast przez pole lub ogrody. Ponadto napotykali oni na swojej drodze różnorakie przeszkody, m. in. w postaci siatek drucianych ogradzających ogrody i podwórza. Toteż kiedy jedni byli już po przeciwnej stronie miasteczka, inni jeszcze szli i dołączali do reszty po dość długim czasie. W trakcie marszu jeden z podoficerów 2 szwadronu odkrył zamaskowane stanowisko rkm i po zlikwidowaniu żołnierza niemieckiego zabrał zdobyczną broń, udając się z nią na miejsce zbiórki. Kiedy zebrały się oba szwadrony, dowódca 4 szwadronu zameldował o zdemolowaniu przez żołnierzy polskich budynku stacji kolejowej i częściowym uszkodzeniu niemieckiej strażnicy granicznej. Według oświadczenia por. Strickera miała to być forma odwetu za zbombardowany budynek stacyjny w Raczkach i zdemolowaną polską strażnicę

graniczną w Lipowcu. Droga powrotna oddziału do granicy, wraz z jeńcami niemieckimi, przebiegała bez większych zakłóceń.

Tymczasem mjr Witkowski, nie słysząc więcej strzałów i innych odgłosów walki spoza granicy, doszedł do wniosku, że akcja została zakończona pomyślnie i zgodnie z rozkazem rozpałił ognisko, by w ten sposób wskazać wycofującemu się oddziałowi kierunek marszu i punkt zbiórki. Oddział wracał pełen radości i zadowolenia z wykonanego zadania. Po spotkaniu z mjr. Witkowskim rtm. Chłudziński zdał sprawozdanie z przebiegu akcji, która zakończyła się pomyślnie, gdyż dywizjon nie poniósł żadnych strat (1 zaginiony dołączył następnego dnia do pułku), przyprzewadził dwóch jeńców (saperów) i według pobieżnej oceny zlikwidował granatami i bagnetami około 70 żołnierzy niemieckich.

Dywizjon wracał do swojego miejsca postoju w dwóch kolumnach. W pierwszej znajdował się mjr Witkowski z 4 szwadronem, zaś w niewielkiej odległości za nią, jako druga kolumna, posuwał się 2 szwadron z jeńcami. Dywizjon maszerował w kierunku lasu koło m. Bakaniuk, gdzie znajdowało się dowództwo pułku. W połowie drogi do m.p. płka Milewskiego usłyszano z kierunku Bakalarzewa silne detonacje. Wkrótce zorientowano się, że to artyleria niemiecka ostrzeliwała tę miejscowość.

Po przybyciu dywizjonu do lasu koło Bakaniuka mjr Witkowski i rtm. Chłudziński złożyli dcy pułku szczegółowy raport o wykonaniu zadania. Pierwsza udana akcja bojowa pułku zakończona sukcesem wywarła dodatni wpływ na morale wszystkich szwoleżerów oraz na inne oddziały Suwalskiej Brygady Kawalerii.

Szwadron 1, który stał na czacie w Raczkach i ubezpieczał wypad na Cimochy, przekazał w godzinach wieczornych dnia 4 września swój odcinek dozoru oddziałowi Straży Granicznej, podporządkowanej 3 pp KOP i wrócił do m.p. pułku. Po ściągnięciu 3 szwadronu z Bakalarzewa 3 p. szwoleżerów pomaszerował przez Augustów do rejonu Głęboki Bród, gdzie miała się ześrodkować Suwalska BK.

### BÓJ POD OLSZEWEM<sup>3</sup>

Dnia 13 września zgrupowanie kawalerii dowodzone przez gen. bryg. inż. Zygmunta Podhorskiego znalazło się w okrążeniu w rej. Hodyszewo przez XIX KPanc. gen. br. panc. Guderiana. Rozpoznanie meldowało

<sup>3</sup> Por. J. Kirchmajer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946, s. 181; H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 69; PSZ, t. 1, cz. III, Londyn 1959, s. 89; W. Iwanowski, op. cit., s. 407; T. Rawski, Ż. Stapor, J. Zamojski, *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939—1945. Węzłowe problemy*, Warszawa 1963, s. 119; L. Mitkiewicz, op. cit., s. 175, 177—179; [Z. Bielecki], *3 p. szwoleżerów w kampanii 1939*, Wrocławski Tygodnik Katolicki, (dalej



wokół oddziały pancerne nieprzyjaciela. Do rej. postoju Suwalskiej BK dołączyła Podlaska BK. Po naradzie, przed wieczorem tego dnia, obaj dowódcy brygad zdecydowali się marszem nocnym wyjść z okrażeńia i przejść za Narew. Zamiarem gen. Podhorskiego było więc przebicie się w ciągu nocy okrażonych związków taktycznych i oderwanie się od nieprzyjaciela. Swoją zamiar zdecydował on wykonać przez ugrupowanie oddziałów w dwóch kolumnach równoległych. Kolumna prawa miała się składać z Podlaskiej Brygady Kawalerii, natomiast kolumna lewa, dowodzona przez płka Milewskiego, z 3 p. szwol., 1 p. ułanów, 4 dak., 3 psk oraz tabor bojowy. Kolumna miała posuwać się po osi Hodyszewo-Olszewo-Rzepniki. Oznaczało to, że lewa kolumna, maszerując w kierunku pld.-wsch., miała przekroczyć szosę Łapy-Brańsk na wysokości wsi Olszewo.

W straży przedniej lewej kolumny maszerował 3 p. szwol., zaś szwadron rtm. Chłudzińskiego, jako oddział przedni straży przedniej. Za ledwie 2 szwadron wyruszył ze swojego miejsca postoju, przybyły do dcy szwadronu łącznik przywiózł rozkaz zatrzymania się, cofnięty po pewnym czasie. Podobne rozkazy zdarzały się częściej i zabierały dużo czasu, męczyły szwoleżerów i konie. W tej sytuacji rtm. Chłudziński zdecydował, aby pluton szpicy i sama szpica maszerowały pieszo. Jako pluton szpicy został wyznaczony pluton por. Malarewicza, do którego przydzielono działko ppanc. i 2 patrole minerskie. Reszta szwadronu, złożona z 2 plutonu por. Dziedzica i 3 plutonu ppor. Białostockiego oraz artylerii, była dowodzona przez por. Dziedzica. Rotmistrz Chłudziński wraz z por. Malarewiczem maszerował przy samej szpicy. Noc była ciemna. W takiej sytuacji największą rolę odegrało rozpoznanie słuchowe. Aby marsz szpicy odbywał się w zupełnej ciszy wszystkie brzęczące przedmioty, jak: maski, łopatk i ostrogi pozostały przy koniowodnych. Marsz odbywał się

---

WTK). 40/1964, s. 7; Z. Bielecki, *Boj pod Olszewem (13/14. 09. 1939)*. Z wrześniowych walk Suwalskiej BK, WTK, 41/1965, s. 4; A. Omilianowicz, *Godziny tragedii*, Za Wolność i Lud, 20/1966, s. 6—14; L. Głowacki, A. Sikorski, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, cz. II, Lublin 1966, s. 148—150; Z. Kosztyla, *Wrzesień na Białostocczyźnie*, s. 184—187; J. Geresz, *Działania odwrótowe zgrupowania kawalerii gen. Podhorskiego*. Z lat wojny i okupacji 1939—1945, t. 2, Warszawa 1970, s. 44—48; L. Moczulski, op. cit., s. 376, 395—398; A. Zawilski, op. cit., s. 347—348; M. Porwit, *Działania SGO „Narew” i GO gen. Kowalskiego 9—13. 09. 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny, R. 18, 1/1973, s. 188—189; W. Lewandowski, op. cit., s. 271—272; MiD WIH sygn. II/2/16, F. Majorkiewicz, *Działanie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” w kampanii wrześniowej 1939*, MiD WIH sygn. II/2/237; C. Młot-Fijałkowski, *Relacja gen. ... o działaniach SGO „Narew”*, Spisana 17 lutego 1940 r. przez mjr'a F. Libertę, s. 4; E. Milewski, op. cit.; J. Chłudziński, op. cit.; W. Lewandowski, *Dziennik bojowy 1 szwadronu 3 p. szwoleżerów* (w zbiorach autora).

etapami, czyli co 100 m szpica przystawała, nasłuchując. Po dojściu do drogi Olszewek—Moskwin wysłano patrol dla zbadania wsi Olszewek. Po szczegółowym rozpoznaniu lizery przydrożnego lasu, oddział dotarł w pobliże szosy Moskwin-Olędzkie. Przy wyjściu na szosę oddział zatrzymał się, by zbadać, czy nie widać na niej śladów gąsienic czołgów nieprzyjacielskich skręcających z szosy do wsi Olszewo, położonej w niewielkiej odległości.

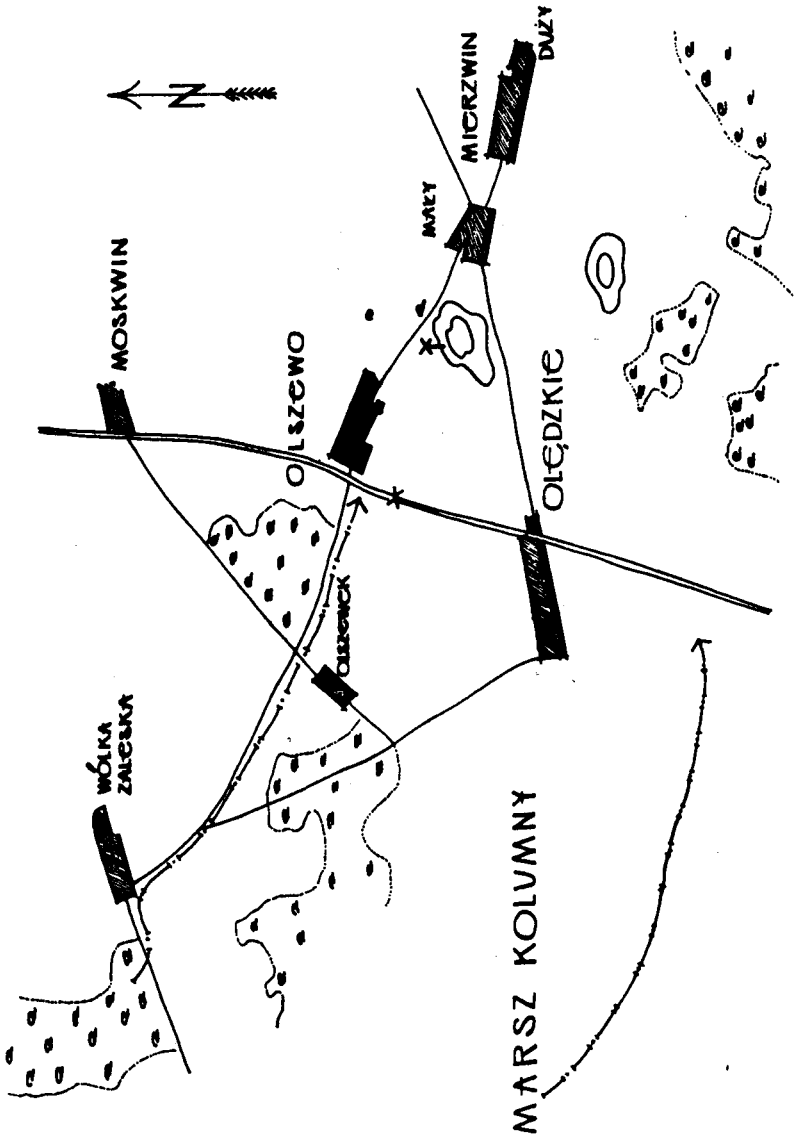
Olszewo było wsią niewielką, liczyło bowiem zaledwie około 30 gospodarstw. Po obu stronach drogi przechodzącej przez wieś rosły wysokie drzewa, których korony u góry prawie łączyły się, tworząc ciemny tunel. To spowodowało, że nie było widać zabudowań w dalszej perspektywie. We wsi panowała dziwna cisza, co wywoływało zrozumiałe zaniepokojenie wśród szwoleżerów. Napotykanie domy były szczelnie zamknięte, a na pukanie do drzwi nikt się z wewnątrz nie odzywał. Ponadto nie było słyhać ujadania psów, z czego wnioskowano, że w pobliżu znajduje się obce wojsko. Wreszcie tunel drzew zaczął się kończyć i szpica zbliżała się do końca zabudowań wiejskich. Z prawej strony wsi skończył się rząd chałup, natomiast z lewej pozostał już tylko jeden dom z gankiem oraz położona na lewo od niego stodoła. Porucznik Malarewicz wraz z kilkoma szwoleżerami zbliżył się do ganku domu, na którym — jak się wkrótce zorientowano — spał wartownik niemiecki. Przy użyciu bagnetu żołnierz został zlikwidowany.

W tym czasie, kiedy na ganku odbywało się szamotanie z wartownikiem, na prawo od domu padł strzał z rakiety wycelowany zza stodoły. Rakietą wzniciła natychmiastowy pożar, który oświetlił stojące w odległości 20 kroków za pleconym z gałęzi płotem, 6 motocykli ustawionych w rzędzie w odstępach 20 kroków jeden od drugiego. W odległości około 10 kroków za motocyklami rozłożyła się zaparkowana kolumna pancerno-motorowa nieprzyjaciela (60 wozów pancernych i transportowych z 3 DPanc)<sup>4</sup>. Zaskoczenie dla obu stron było kompletne. W tej sytuacji rtm. Chłudziński rozkazał spieszyć do walki cały szwadron, zatrzymując chwilowo koniowodów, aby gwałtownym odwrotem nie wzniciłi popłochu w kolumnie głównej pułku maszerującej przez wieś.

Pierwszy strzał z karabinu przeciwpancernego zapalił dwa niemieckie motocykle, następne zaś pozostałe. Załoga motocykli uskoczyła wstecz, nie

---

<sup>4</sup> Por. N. v. Normann, *Der Feldzug 1939 in Polen. Die Operation des Heeres, Weissenburg 1958 s. 206*; W. Sołowski, *Ułani krechowscy w kampanii jesiennej w 1939 r.*, Warszawa 1972 (maszynopis). W skład XIX Korpusu Pancernego wchodziła 3 DPanc, gen. por. bar. Geyra von Schweppenburga. 10 września przeprawiła się przez Narew w Wiźnie i ruszyła po osi Jeżewo-Sokoły-Pietkowo (11. 09) — Topczewo-Malesz-Bielsk Podlaski (12. 09) — Hajnówka (13. 09) — Białowieża.



strzelając. Zanim spieszony plutony 2 i 3 przybyły na wylot drogi, Niemcy zdążyli obsadzić przedni skraj swego rejonu ugrupowania. Rotmistrz Chłudziński, rozporządzając całością szwadronu, działkiem ppanc. i ckm., obsadził wylot drogi. Równocześnie polecił on plutonowi Malarewicza zajęcie stanowiska w opłotkach na p.m. od pałacej się stodoły, a plutonowi por. Dziedzica na terenie między pałacą się stodołą aż do drogi Olszewo-Mierzwin. Pluton Białostockiego został wyznaczony jako odwód usytuowany za budynkiem, w którym został zlikwidowany niemiecki wartownik i miał zabezpieczyć polskie oddziały przed atakiem nieprzyjaciela od tyłu. Działko ppanc i ckm zajęły stanowisko po prawej stronie drogi, tak by mogły ostrzeliwać skutecznie sparkowaną kolumnę nieprzyjaciela.

Żołnierze niemieccy ukryci między wozami i pod wozami rozpoczęli razić szwoleżerów ogniem. Walka toczyła się w odległości 20—30 kroków i w tej sytuacji każdy strzał był śmiertelny. Trzeba więc było tak walczyć, aby nie zdradzać się najmniejszym ruchem. Nieprzyjaciel był w daleko lepszym położeniu ponieważ trudno go było dojrzeć na skutek cienia padającego od wozów, a same wozy pancerne dawały ochronę przed pociskami. Ponadto pałaca się wieś oświetlała szwoleżerów walczących w otwartym terenie, podczas gdy przeciwnik pozostawał ukryty w cieniu. Z każdą chwilą niemiecki ogień przybierał na sile. W tym samym czasie, kiedy jeszcze koniowodni 2 szwadronu nie zdążyli wycofać się poza wieś w kierunku szosy, odezwał się niemiecki ckm umieszczony na wzgórzu koło wiatraka, około 150—200 m, na pld.-wsch. od wsi. Pokrył on swoim ogniem wylot drogi i północną stronę wsi długimi seriami. Karabin maszynowy nieprzyjaciela był załadowany, zgodnie ze znanym zwyczajem niemieckim z 1939 r. w ten sposób, że co 5 pocisk w serii był pociskiem świetlnym. Dawało to podwójną korzyść, bowiem pociski świetlne wskazywały prawidłowość celności ognia, jak również służyły do podpalania drewnianych obiektów. Ogień z niemieckiego ckm ułatwiał 2 szwadronowi zadanie, polegające na jego zlokalizowaniu i zniszczeniu. Wkrótce polski ckm zmusił niemiecki ckm znajdujący się pod wiatrakiem do chwilowego milczenia.

Rotmistrz Chłudziński, nie mając czasu na pisanie meldunku i robienie szkiców, wysłał plut. Ballauna do gen. Podhorskiego i płka Milewskiego celem zorientowania ich w sytuacji i z prośbą o ubezpieczenie 2 szwadronu z pld. strony i zlikwidowanie niemieckiego ckm pod wiatrakiem. W tym czasie walka toczyła się dalej. Jednym z jej epizodów była bohaterska śmierć por. Dziedzica, który zobaczywszy Niemca zawiesił na łokciu lewej ręki karabinek, odbezpieczył granat i zrobiwszy dwa kroki do przodu zamachnął się do rzutu. W tym momencie padł

strzał i Dziedzic runął twarzą na ziemię, przykrywając swym ciałem odbezpieczony granat. W rezultacie granat wybuchł pod nim, przewracając go na wznak. Szwoleżerowie z plutonu por. Dziedzica zostali przekazani chwilowo pod dowództwo por. Malarewicza.

Wkrótce po tym wrócił plut. Ballaun od pułk. Milewskiego meldując, że wkrótce 3 szwadron rtm. Jerzego Krzyszkowskiego ruszy do natarcia z prawej strony wsi, udzielając wsparcia szwadronowi walczącemu w Olszewie. Szwadron rtm. Krzyszkowskiego dostał się jednak pod ogień nieprzyjacielskiego ckm i był zmuszony zalec w opłotkach wsi. Niedługo po tym, na wysokości wsi, pojawiła się tyraliera szwadronu por. Konstantego Barańskiego z 1 pułku ułanów Krechowieckich a następnie 3 szw. tegoż pułku pod dowództwem rtm. Konrada Zaremby, pomyślane także jako wsparcie dla 2 szwadronu szwoleżerów. Szwadron Barańskiego dostał się pod ogień nieprzyjacielskiego ckm. spod wiatraka, w rezultacie czego zginęli m. in. dowódcy szwadronów, a Krechowiacy zawrócili z powrotem. W momencie, gdy ckm rtm. Chłudzińskiego otworzył ponownie ogień na niemiecki ckm, pojawił się 4 szwadron por. Strickera, który w luźnych szykach zbliżał się od strony wiatraka w kierunku wylotu wsi. Prawe skrzydło tego szwadronu nie przekraczało drogi Olszewo—Mierzwin. W tym momencie z rejonu sparkowanej kolumny rozpoczął ogień drugi niemiecki ckm. Pod jego ogniem padło kilku szwoleżerów i pchor. Głuski z 4 szwadronu. W tym czasie 1 szwadron przedzierał się do szwadronu rtm. Chłudzińskiego środkiem wsi. Dowodził nim ppor. Borys Żaryn, który zameldował rtm. Chłudzińskiemu, że otrzymał od dowódcy pułku rozkaz dołączenia i wzmocnienia 2 szwadronu.

W tej fazie walki sprawą zasadniczą było wsparcie artyleryjskie oddziałów walczących w rejonie wsi. Dezyderat ten przedstawił rtm. Chłudziński pułk. Milewskiemu, który przybył konno na teren wsi, aby przekonać się osobiście o aktualnej sytuacji. Po długim oczekiwaniu na wsparcie artyleryjskie rtm. Chłudziński zdecydował się obsadzić 4 szwadronem wzgórze koło wiatraka, aby w ten sposób zlikwidować ogień nieprzyjacielskiego ckm, który uniemożliwiał swobodę manewru. Zadanie to poruczono por. Strickerowi, ale ten nie był w stanie go wykonać ponieważ uległ szokowi nerwowemu i nie nadawał się do dalszej walki. Wobec tego rtm. Chłudziński zebrał część 4 i 1 szwadronu i poprowadził je na wzgórze pod wiatrak. Musiał jednak o tym nowym ugrupowaniu swoich pododdziałów zawiadomić dowództwo. Wysłał więc do gen. Podhorskiego i pułk. Milewskiego ppor. Włodzimierza Masłowskiego z meldunkiem, że pluton por. Malarewicza wzmocniony plutonem Dziedzica, działkiem ppanc. i ckm utrzymuje styczność ogniową z przodem kolumny nieprzyjaciela, zaś rtm. Chłudziński z niepełnymi szwadronami obsadza stanowisko koło wiatraka, proponując by kolumna główna bry-

gady maszerowała na pld. od wsi. Prosił również o przysłanie jeszcze jednego działka ppanc. i koniowodnych, aby po przejściu głównej kolumny móc się oderwać od nieprzyjaciela i pomaszerować jako straż tylna kolumny.

Po wysłaniu ppor. Masłowskiego do płka Milewskiego, rtm. Chludziński wraz z szwoleżerami i oficerami z 4 i 1 szwadronu obsadzali wzgórze koło wiatraka, z którego cała kolumna nieprzyjacielska była dokładnie widoczna, głównie zaś jej wschodni skraj. W czasie zajmowania stanowisk na wzgórzu Niemcy zaczęli ostrzeliwać wiatrak przy pomocy ckm. Wiatrak ostrzelany świetlnymi pociskami, wybuchnął płomieniem, a na wzgórzu zrobiło się widno jak w dzień. W tym czasie dołączył do żołnierzy znajdujących się w rejonie wzgórza również por. Stricker. W nowej sytuacji oddział rtm. Chludzińskiego padł na ziemię i umacniał się na zajmowanym stanowisku. Sytuacja szwoleżerów na wzgórzu była o tyle niedogodna, że była kontrolowana przez Niemców, co znacznie utrudniało ruchy pododdziału polskiego.

Rekonesans przeprowadzony osobiście przez rtm. Chludzińskiego na skraju wsi, wykazał, że Niemcy poruszają się swobodnie w obrębie wsi, czyli że nie są atakowani przez resztę głównych sił pułku. Umocniło to go w przekonaniu, że gen. Podhorski na podstawie meldunku przekazanego przez ppor. Masłowskiego, podjął decyzję marszu kolumny z ominięciem Olszewa. Postawiło to rtm. Chludzińskiego w trudnym położeniu. Ponieważ brak było wiadomości od gen. Podhorskiego, każda więc decyzja rtm. Chludzińskiego mogła być niezgodna z zamiarami dowódcy kolumny głównej. Wobec braku łączności z dowództwem kolumny oraz w związku z tym, że zaczynało świtać, rtm. Chludziński postanowił oderwać się od nieprzyjaciela i oddział w szykach luźnych wycofał się w kierunku lasu na pld. od wzgórza, gdzie podzielony na grupy odpoczywał po trudach walki. Zmęczeni szwoleżerowie spali do zachodu słońca, odpowiednio ubezpieczeni przez zmieniające się czujki.

W czasie, gdy rtm. Chludziński z resztkami 4 i 1 szwadronu obsadzał wzgórze pod wiatrakiem, wachm. Bohatyrewicz wrócił zza szosy z działaniem artyleryjskim. Działo zajęło stanowisko daleko od drogi, a dopiero na interwencję osobistą płka Milewskiego zostało podciągnięte bliżej wsi i rozpoczęło ogień. Jednak skuteczny ogień nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego z czołgu szybko zmusił działo do milczenia. Cała obsługa wraz z ppor. Stefanem Rożałowskim poległa śmiercią walecznych. W tej sytuacji pik Milewski wycofał się do tyłu i polecił dcy koniowodnych — rtm. Adamowi Malewskiemu objęcie dowództwa 2 i zdekompletowanego 1 i 4 szwadronu z zadaniem wycofania ich ze wsi. Decyzja płka Milewskiego opierała się na wiadomościach zasłyszanych od szwoleżerów z 2 szwadronu, że wszyscy oficerowie tego i innych szwadronów zginęli.

Po otrzymaniu rozkazu płka Milewskiego rtm. Malewski przekazał ppor. Władysławowi Lewandowskiemu rozkaz zebrania pozostałych szwoleżerów z 1 szwadronu i wraz z nimi pozostania przez nieokreślony czas, jako pluton straży tylnej, dla osłony wycofującego się pułku. W rozgardiaszu, który panował, nikt praktycznie nie wiedział, w którym kierunku wycofuje się cała kolumna. Po upływie godziny ppor. Lewandowski stwierdził, że ma więcej szwoleżerów (40) niż koni, z którymi w pobliżu czuwał jego zastępca plut. Bojanowski. Około godz. 9.00 dnia 14 września oderwał się bez przeszkód od nieprzyjaciela, wsadzając przeważnie po dwóch szwoleżerów na jednego konia. Pluton straży tylnej przez prawie pół dnia błądził, nie wiedząc w jakim udać się kierunku. Dopiero od napotkanej ludności dowiedział się o rejonie, w którym grupowały się oddziały po nocnym boju pod Olszewem.

Rotmistrz Chłudziński, por. Stricker, ppor. Michałak, ppor. Żaryn, ppor. Jerzy Gilewicz i pozostali przy rtm. Chłudzińskim szwoleżerowie postanowili wieczorem dnia 14 IX przedzierać się dalej w kierunku Białowieży. Po dłuższym marszu, po północy, osiągnięto wieś o trudnej dziś do ustalenia nazwie, w której zaginął ppor. Michałak. Miejscowi gospodarze nakarmili cały oddział, liczący około 50 szwoleżerów, oraz zaopatrzyli w papierosy. Poinformowali również, że na wybranej przez oddział trasie marszu dalsze wsie zajęte są przez Niemców. Wiadomość ta była jedynie w części prawdziwa, gdyż okazało się, że na południu, we wsi Strabla nie ma nieprzyjaciela. Oddział przybył do tej wsi rano, na wozach drabiniastych. Dwa ostatnie wozy przechwycili Niemcy. W Strabli rtm. Chłudziński wysłał dwa patrole za Narew, aby w oparciu o zdobyte wiadomości wytyczyć dalszą trasę marszu. Jeden z nich, który poszedł na Białystok, wrócił w południe z wiadomością, że w tym mieście są już Niemcy. Po krótkim odpoczynku, w godzinach wieczornych ruszono w dalszą drogę. Po przekroczeniu rzeki Narew jeden ze szwoleżerów, słysząc turkot gąsiennic, zaalarmował oddział o zbliżaniu się czołgów niemieckich. Oddział zaległ w najbliższym lasku, zajmując stanowiska na jego skraju. Alarm okazał się fałszywy, gdyż turkot gąsiennic pochodził od kolumny samochodowo-taborowej należącej do oddziału polskich tankietek kpt. Łubieńskiego. Dowódca kolumny poinformował rtm. Chłudzińskiego, że kolumna główna Suwalskiej BK nie pomaszzerowała w kierunku obranym przez rtm. Chłudzińskiego, lecz powróciła na pozycje wyjściowe do lasów w rejonie Hodyszewa i że prawdopodobnie już maszeruje na Wołkowysk, dokąd udaje się kolumna samochodowo-taborowa. Oddział rtm. Chłudzińskiego załadował się więc na samochody i udał się w kierunku Wołkowyska. Nad ranem oddział wydostał się z lasu na szosę prowadzącą z Białegostoku do Wołkowyska, na której był kilkakrotnie ostrzelany przez różne bandy (prawdopodobnie dywersan-

tów niemieckich). Nie dojeżdżając do Wołkowyska oddział napotkał szwoleżerów z taboru głównego 3 pułku szwoleżerów, którym dowodził rtm. Capała. Z nowych informacji wynikało, że tabor główny pułku został po bitwie pod Zamborowem odcięty od brygady i znalazł się pod Wołkowyskiem, gdzie płk Edmund Heldut-Tarnasiewicz formował w Ośrodku Zapasowym Brygady drugi rzut brygady, składający się ze 103 pułku szwoleżerów, 101, 102 i 103 pułku ułanów.

Rotmistrz Chłudziński wraz ze swoim oddziałem dołączył do taboru głównego 3 p. szwol. i następnego dnia z rtm. Capałą zameldował się w Wołkowysku u płka Tarnasiewicza. Miasto było w tym czasie bombardowane przez lotnictwo niemieckie i co ciekawsze bombami produkcji czeskiej (co stwierdzono po niewypałach). W czasie pobytu w Wołkowysku i formowaniu drugiego rzutu brygady nadeszła wiadomość, że dnia 17 września Armia Czerwona przekroczyła granicę i posuwa się na zachód. W nowej sytuacji płk Tarnasiewicz zdecydował się na opuszczenie Wołkowyska i przemarsz Ośrodka Zapasowego w kierunku Grodna. Na skutek zajęcia mostu przez oddziały wydzielone Armii Czerwonej, zbudowano most pontonowy pod Grodnem i cały Ośrodek Zapasowy przeszedł bez przeszkód na drugą stronę Niemna. Po przekroczeniu Niemna oddziały polskie zatrzymały się na nocleg w miejscowości o trudnej dzisiaj do ustalenia nazwie. O świcie czołgi radzieckie przekroczyły most w Grodnie, co zmusiło Brygadę płka Tarnasiewicza do marszu leśną drogą i przekroczenie kanału.

Odebrany radiogram, (prawdopodobnie z Naczelnego Dowództwa), nakazywał przekroczenie granicy litewskiej w rejonie strażnicy w m. Kodzie. Rozkaz ten został przez płka Tarnasiewicza wykonany i w m. Kodzie żołnierze złożyli broń. Nastąpiło tu oddzielenie oficerów od szeregowych. Oficerowie początkowo zostali odesłani do Birsztan, a następnie do m. Kalwarii. Młodszy oficerowie pułku, jak: ppor. Roman Andruszkiewicz, Jerzy Gilewicz, Borys Żaryn, przy pomocy ludności cywilnej pochodzenia polskiego, w przebraniu cywilnym uciekli z obozu i znaleźli się potem w 1940 r. w Polskich Siłach Zbrojnych we Francji<sup>5</sup>. Starsi oficerowie, po przyłączeniu Litwy do ZSRR, zostali przewiezieni do Kozielska, skąd po rozkazie o formowaniu się Armii Polskiej w ZSRR przeszli w 1941 r. do oddziałów dowodzonych przez gen. bryg. Andersa. Swoją szlak bojowy zakończyli w II Korpusie na terenie Włoch.

<sup>5</sup> L'Hopitalier, *Dzieje Armii Polskiej we Francji 1939—1945*, Paryż 1950, s. 101. Oddział Rozpoznawczy 2 Dywizji Strzelców Pieszych wchodzącej w skład XIV Korpusu Armii Francuskiej: ppor. Andruszkiewicz Roman dca 1 plutonu w 1 szwadronie konnym, ppor. Gilewicz Jerzy dca 6 plutonu dział przeciwpancernych w 1 szwadronie zmotoryzowanych, ppor. Żaryn Borys dca 2 plutonu w szwadronie zmotoryzowanym, s. 177 ppor. Andruszkiewicz Roman odznaczony Croix de Guerre.



Ostatnią sprawą związaną z bojem pod Olszewem była decyzja płka Milewskiego, podjęta dnia 14 września około godz. 3.00, w sprawie ratowania sztandaru pułkowego. Adiutant pułku rtm. Ostrowski, któremu powierzono sztandar pułku, wraz z asystą miał prześliznąć się przez teren kontrolowany przez oddziały nieprzyjaciela i dotrzeć w rejon Białowieży, gdzie przewidziane było zebranie oddziałów kawalerii po przebieciu się z okrażeń. Dotarł on w rejon Białowieży dnia 17 września, ale nie zastał tam własnych oddziałów, więc dołączył do Brygady płka Tarnasiewicza i z nią przeszedł granicę w m. Kodzie. Sztandar pułku przy pomocy harcerzy pochodzenia polskiego<sup>6</sup> został przekazany polskiemu attaché militaire na Litwie płk Mitkiewiczowi, który przesłał go pocztą dyplomatyczną do Naczelnego Wodza — gen. dyw. Władysława Sikorskiego — do Francji. Sztandar 3 pułku szwoleżerów mazowieckich, ozdobiony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, znajduje się obecnie w Instytucie Historycznym im. gen. broni Władysława Sikorskiego w Londynie.

*Władysław Lewandowski*

**DIE KÄMPFE DES 3. OBERST-JAN-LEON-HIPOLIT-KOZIETULSKI  
MASOVISCHEN LEICHTE-KAVALLERIE-REGIMENTS DER POLNISCHEN  
ARMEE IM SEPTEMBER 1939**

**Zusammenfassung**

**DER VORSTOß NACH CIMOCHY**

Der Vorstoß nach Cimochy (Reuß) in der Nacht vom 3. zum 4. September mit den Kräften des 2. und des 4. Eskadrons des 3. Leichte-Kavallerie-Regiments hatte zwei Aufgaben zu lösen: die Erkundung der feindlichen Kräfte und die Gefangennahme von mindestens zwei Gefangenen, sowie die Durchführung einer Vergeltungsaktion für die Kriegshandlungen der beweglichen deutschen Abteilungen im Raum von Bakalarzewo und Filipowo in den vorangehenden Tagen. Der Vorstoß endete mit einem Erfolg. Es wurden rund 70 deutsche Soldaten getötet, der Bahnhof und der Wachtposten zerstört, sowie 2 deutsche Soldaten gefangengenommen. Eigene Verluste: Olt. Leon Malarewicz, verwundet.

**DAS GEFECHT BEI OLSZEWO**

Eine Gruppierung der Kavallerie, die sich aus den Brigaden "Podlasie" und "Suwałki" unter dem Oberbefehl des Brigadegenerals Ing. Zygmunt Podhorski zusammensetzte, wurde von dem XIX. Panzerkorps des Generals Guderian umzin-

<sup>6</sup> Wyjątek z pamiętnika ppor. Jerzego Gilewicza, pisanego w Birsztanach dnia 1. 10. 1939 — harcerz Stanisław Rautenstrauch przemycił sztandar 3 pułku szwoleżerów z obozu do płka Mitkiewicza. Odpis w zbiorach autora.

gelt. General Podhorski hat sich für einen Ausbruch aus der Umzingelung in der Nacht vom 13. zum 14. September entschieden. Während der Ausführung dieser Entscheidung kam es zu einem nächtlichen Vorstoßkampf des 3. Leichte-Kavallerie-Regiments, des 1. Ulanen-Regiments und des 4. Reitende-Artillerie-Abteilung mit einer deutschen Motor- und Panzereinheit im Dorf Olszewo. Alle an dem Gefecht beteiligten polnischen Einheiten hatten große Verluste, besonders unter den Offizieren und Unteroffizieren. Dabei wurden einige Offiziere und Kavalleristen von dem 3. L.-Kav.-Rgt. abgetrennt. Sie nahmen dann an dem Kampf in anderen Abteilungen teil. Bei dem eindeutigen Übergewicht der Deutschen wurden die Abteilungen der Kavalleriebrigade "Suwałki" gezwungen, sich auf ihre Ausgangsstellungen im Raum des Forstes Hodyszewo zurückzuziehen. Als Vergeltungsmaßnahme für dieses Gefecht haben danach die Deutschen das Dorf Olszewo niedergebrannt und seine Einwohner umgebracht.